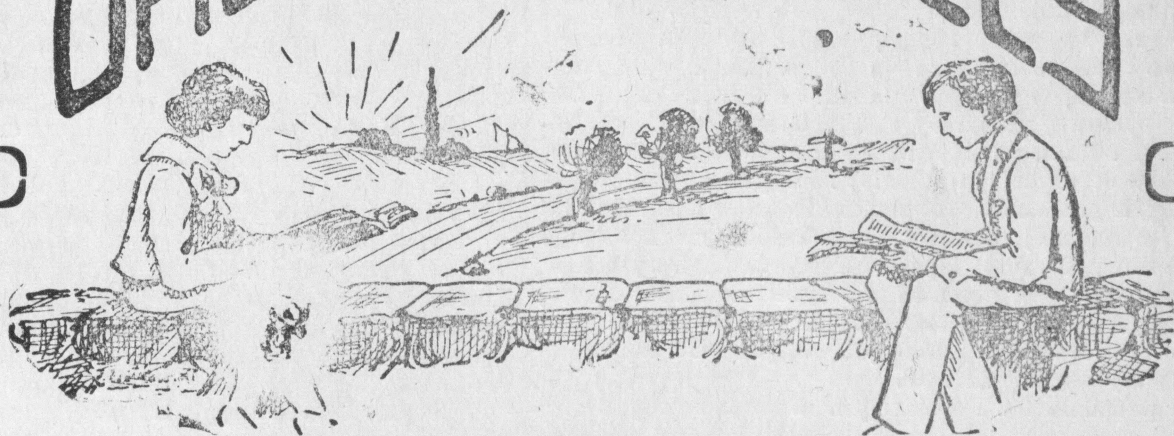


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcę“

Rok VIII.

Nowemiasto, dnia 1 stycznia 1931.

Nr. 1



Wład. Syrokomla.

## NOWY ROK.

Niech się krzewią szczęśliwie  
Zboża na naszej niwie,  
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasty, nad wioski  
Niechaj czuwa Duch Boski,  
Dary łask niech rozsypie  
[w narodzie.

Czy biesiada, czy praca,  
Niech wam serca obraca  
Ku miłości i zgodzie.

A Opatrzność co chwila  
Niech was groszem zasila,  
Szczęść wam Bóg i panowie  
[i prości!

Mając grosza obficie,  
Toć kalendarz kupicie,  
Liczyć dzionki radości.



Są świetnymi strzelcami, broń ich stanowi oryginalny luk płaski, który jednocześnie może być mleczem.

Zwyczajnie mają dziwaczne. Nie grzebią umarłych. Gdy przybywają goście, ciała zmarłych umieszczają w środku izby, aby i oni mogli zaznajomić się z odwiedzającymi.

W czasie uroczystości tańczą, trzymając nieboszczyków na plecach. Orkiestra zaś składa się z fletów, zrobionych z kości ludzkich. Znachorzy Motillonów posiadają wielką umiejętność posługiwania się ziołami leczniczymi i oni to uratowali życie ciężko choremu dr. Bolinderowi. — Uczony przywiózł ze sobą parę dorosłych karłów.

#### Pamiętaj młodzieży o ptaszynie!

Zima, to ciężka pora roku dla ptasząt, tych stworzeń przemitych, które swym dźwiękiem i śpiewem ożywiają i upiększają nasze ogrody i lasy. Wiadomo też, że ochraniają one roślinność od żarłocznych owadów. W zimie trudno ptaszynie szukać pokarmu. Ratujmy więc ją od śmierci głodowej! Niezliczona ilość ptactwa ginie rok rocznie w miastach z głodu i chłodu. Co należy zatem robić? Rzucić zbędne okruchy i resztki jedła na przedoknie i balkony. Na podwórzach, zwłaszcza w ogrodach, ustawić karmiki. Nie na tem kończy się jednakże opiekę. Należy się starać zwabić ptaszynę do miasta, zakładając gniazda sztuczne. Osiedlą się w nich z czasem i pozostaną w mieście rozmaite ptaki miłe i pożyteczne, jak: dzwońce, kosy, rudziki, szpaki, zięby, piśtuki, sikory, świergotki i inne. Bardzo dużo może tu zdziałać młodzież szkolna. Każdy uczeń winien budować sztuczne gniazda. W większości państw Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej istnieją stacje Ochrony ptactwa. Pamiętajcie więc o ptaszynie.

#### Jak wysoko unoszą się chmury nad nami?

Wybitny meteorolog norweski profesor Karl Störner poczynił ostatnio niezwykle ciekawe spostrzeżenia nad wysokością pewnego rodzaju chmur.

Ale zanim przytoczymy tu wyniki jego badań, nie od rzeczy może będzie, jeśli wyjaśnimy naszym czytelnikom, w jaki sposób oceniał się wysokość pewnego niedostępnego dla nas punktu: jeśli z dwóch, oddalonych od siebie miejsc, dwaj badacze spoglądają jednocześnie przez lunety, np. na wierzchołek góry, to wówczas linje, po których bieżnie ich wzrok, przetną się, tworząc ze sobą pewien kąt. Jeśli połączymy teraz linją punkty badania to otrzymamy w ten sposób pewien trójkąt, naturalnie tylko wówczas, o ile stanowiska obu badaczy znajdują się na jednej płaszczyźnie. Jest teraz zrozumieli, że im wyżej będzie badany wierzchołek lub im większa będzie wzajemna odległość badaczy, tem mniejszy będzie kąt przy wierzchołku trójkąta. Znając tedy tę odległość i wielkość kąta przy wierzchołku, określmy z łatwością przy pomocy wzorów trójkątnych wysokość samej góry.

W ten właśnie sposób mierzone zrazu wysokość gór, odległość ziemi od księżycy, planet od słońca, biorąc za podstawę badań dwa najbardziej od siebie oddalone punkty naszej ziemi. Ale wkrótce okazało się, że do dokonywania pomiarów odległo ci gwiazd i planet nie wystarczają odległości ziemskie. Przyjęto tedy za podstawę badań punkty krańcowe linii, łączącej krańcowe położenie ziemi w ciągu jej półrocznego obrotu dookoła słońca. Długość linii tej wynosi około 300 milionów kilometrów.

W sposób zupełnie taki sam prowadził badania nad wysokością zorzy północnej profesor Störner,

prowadząc badanie z dwóch punktów, odległych od siebie o 27 kilometrów. W czasie tych badań miał profesor Störner okazję do fotografowania pewnych chmur, których wysokość sięgała 23 kilometry. Wskutek takiego wzniesienia mrok odkrywał je później, niż ziemię, co uwidoczniło się na kliszach fotograficznych.

Wyniki tych badań są dlatego nadzwyczajne, gdyż dotychczas uczeni uważali, że najwyższe z chmur unoszą się na wysokości nie większej od 12 klm. Ważny jest też wniosek, jaki wyciągnąć można z badań profesora Störnera. Oto na wysokości 20 do 30 klm. musi się jeszcze znajdować atmosfera dostatecznie gęsta, by móc unosić igielki lodowe lub krople wody, wchodzące w skład chmur. Wniosek ten potwierdza słynna próba z balonem na uwięzi, który wypuszczony z Pawji, osiągnął wysokość 37 700 metrów, a umieszczone na nim barometry zanotowały ciśnienie 2 milimetrów.



#### Lamigłówa „zdańkowa“ ul. „Perykles“ z Brodnicy.

Z niżej podanych zdań wybrać 7 słów, od którego zdania jedno. Słowa wybrane ze zdań i czytane podług układu ich, dadzą przysłowie.

1. Co robi twój brat? 2. Tą drogą nie wolno chodzić. 3. Jowiszowi postawiono posąg. 4. Pokaż to, co masz. 5. W Afryce nie ma kazuarów. 6. W lekcji nie wolno podpowiadać. 7. Wołowi podano paszę.

#### Zadanie konikowe ulożył „Arab“ z Nowogomiasta.

Skacząc, otrzymamy wiersz komedjopisarza polskiego. \* oznacza początek.

	ra	aa	ny	skw*	
ji	siej	sie	A	na	* Jak
nie	lej	bi	w de	wzrok	rem
to	li	wy	bia	tej	kto
gło	wy	zer	ji	śmierć	Fe
	zło	li	bo	ni	

#### Rozwiązanie zagadki z Nr. 21.

Więźniowie poradzili sobie w następnym sposób:

••	•	••
••	dozor- ca	••
••	•	••

Rozwiązanie nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór“, „Henia“, „Jedynaczka“ z Tomaszewa, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, O. N., „Stały czytelnik“, „Ukrainka“, Zbyszko z Bogdańca, „Zawisza Czarny“.

#### Rozwiązanie szarady z Nr. 21.

##### Wykopalszka

nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór“, „Gorilla czytelniczka“, „Henia“, W. R., „Myśliwy z n. Drw.“, H. O-ski, „Ryś z Lubawy“, „Stały czytelnik, Wł. W-icz, „Ukrainka“, „Zawisza Czarny“, Zbyszko z Bogdańca.



## Zwyczaje noworoczne na szerokim świecie.

Jest już właściwością natury ludzkiej, że każda zmiana, a więc i każdy nowy rok łączy z nadzieją, że przyjdą czasy lepsze, szczęśliwsze. A przecież łatwo zdać sobie sprawę, że przesunięcie daty kalendarzowej nie ma żadnego wpływu na wydarzenia życiowe, że zależy to przedewszystkiem od zasobu i układu sił psychicznych człowieka czy energii i woli więcej lub mniej zdolnych do pokonania realnych przeszkód. Mimo to człowiek nie może się oprzeć nadziei, że nowa karta kalendarza zwiastuje przełom pomyślny, lepszy od poprzednich wydarzeń. Nowy Rok jest przecież w kalendarzu znów dniem, stojącym bardzo blisko dnia przełomowego 21 grudnia. Najdłuższa noc już minęła. Od tej chwili zbliżamy się ku wiosnie.

Radośnie też i wesoło już od niepamiętnych czasów prawie wszystkie narody zwykły witać rok nowy. Nie zawsze jednak uroczystość ta wypadła w tym samym czasie. W starożytnym Rzymie wiosnę przyjęto za początek roku. To trwało aż do II wieku przed Chrystusem, ale od roku 153 przed naszą erą postanowiono nowy rok obchodzić po dniach najkrótszych czyli 1 stycznia.

Starożytni zwłaszcza Rzymianie bardzo uroczysto witali rok nowy. Najważniejszą uroczystością dnia tego był pochód nowoobраниch konsulów na Kapitol. Łączyło się też z nią pojęcie rozpoczynania wszystkiego: od świtu każdy Rzymianin szukał dobrej wróżby, unikał wszystkiego, co by zwiastować mogło, stronił od zwady, mozołu, przygody, bo to wszystko na cały rok przyszły niepomyślnie wpływać miało. Winiowano sobie wzajemnie i obdarowywano się podarkami. Upominki mogły być drobne, ale musiały być; stanowiły je czasem tylko wzajemnie sobie posyłane gałązki wawrzynu lub palmy, częściej słodczyce, jak figi, daktyle, ciastka z miodem i t. p., w tej myśli, aby rok był słodki. Zwolennicy starych zwyczajów dodawali do tych upominków żółędzie lub monety, co miało znaczyć, aby rok nowy przeżyć w dostatku. Bardzo też często podarkiem bywała lampa gliniana lub spiżowa z różnemi na niej wyobrażeniami i napisami. W dniu tym spieszyl każdy klient z upominkiem do swego pana, za czasów cesarstwa wszyscy poddani składali dary najwyższemu władcy. W mieście i na wsi każdy choć na chwilę zajmował się swoim zatrudnieniem w przekonaniu, że to będzie dobrą na cały rok wróżbę. Włec kupiec na kilka godzin otwierał swój skład, rzemieślnik i robotnik brali się do pracy. Wszyscy wkładali najpiękniejsze, odświętne szaty i zapalano ogień na wszystkich ołtarzach, przynoszono ofiary, szczególnie Jowiszowi ojcu i Janusowi, bogu „dobrego początku“. Poza tem odbywały się igrzyska, biesiady i maskarady.

W wiekach średnich dzień Nowego Roku uświetniali królowie ucztami, turniejami i łowami, obdarowywaniem dworzan i rozdawaniem ludowi pieniędzy.

Wszystkie ludy cywilizowane obchodzą Nowy Rok uroczysto, tylko każdy kraj w odmienny sposób. Atoli wszędzie życzą sobie wzajemnie pomyślności, a osoby bliskie i znajome składają sobie podarki.

U nas w Polsce Nowy Rok posiada znaczenie nieco mniejsze, niż gdzieindziej. Pochodzi to może stąd, że dla nas właściwie jest Boże Narodzenie największem i najbardziej uroczystem świętem. Ograniczono się jedynie do składania życzeń,

podarków, urządzenie zabaw. U nas inteligencja miejska naśladuje najczęściej Niemców, t. j. oczekuje w św. Sylwestra godziny 12 w nocy, poczem wznosi wiwaty na pomyślność nowego roku. Po wsiach zaś parobcy koledują, chodząc z życzeniami i domagając się od gospodarzy datku. Przy tej sposobności wyśpiewują rozmaite wierszyki, w każdej okolicy inne, przebierają się niekiedy za zwierzęta wilka, niedźwiedzia, kozę, w wigilję Nowego Roku: dziewczęta zbierają się po chatach i wróżą.

We Francji dzień Nowego Roku można nazwać porą składania podarków. Jest to już nie zwyczaj, ale przymus, od którego nie wolno się nikomu uchylić. Dzieci wstawiają bućki do kominka, by nazajutrz rano wyjąć je naładowane stosem zabawek i słodczykami. Panie otrzymują mnóstwo cukierek i upominki. Nie tylko służba, ale i odźwierni, kominiarze, roznosiciele itd. od rana szturmują do drzwi celem złożenia życzeń i domagają się wzajemian za to nie byle jakich datków pieniężnych.

W sąsiedniej Belgji i Holandji początek nowego roku nieczem szczególnie się nie odznacza. Panuje tam zwyczaj, że w dzień św. Sylwestra dzieci starają się zamknąć na klucz w pokoju jednego ze starszych członków rodziny i nie wypuszczają go pierwej, dopóki się nie wykupi. W Lige chłopcy ubodzy roznoszą wczesnym rankiem wielkie okrągłe opłatki, za co otrzymują pieniądze. Istnieje przesąd, że pierwsze życzenia, złożone przez młodego chłopca w dzień N. Roku przynosi szczęście. Opłatki te przyklepia się na drzwiach.

W Szkocji jest pospolitym zwyczajem, że w N. Rok nie wydaje się ognia do cudzego domu w obawie, aby do czarów przeciw niemu nie zostały użyte. Ślady tego przesądu widoczne są u Rzymian i Greków. Poza tem w Anglii i Szkocji N. Rok o północy najstarszy wiekiem mieszkaniec wioski spieszny z całą gromadą nad brzeg rzeki lub jeziora i czerpie wierzchnią warstwę wody, zw. „śmietankę studni“. Dziewczyna, która napije się tej wody, wierzy, że wkrótce poślubi najpiękniejszego chłopca z okolicy. W Anglii Boże Narodzenie „Christmas“ zaczęła zupełnie dzień N. Roku, tak samo w Niemczech. W Berlinie istnieje do dziś zwyczaj, że w dzień św. Sylwestra wieczorem rozpoczyna się wojna z cylindrami. Każdego przechodnia, który ukaże się na ulicy w tem nakryciu głowy, otaczają żartownisie i połamią pięściami kapelusz.

W Szwecji i Norwegji święta trwają od 24 grudnia do 13 stycznia. Rozdawane są wówczas podarki, a w nocy mieszkańcy wynoszą za próg miszkę specjalnej zupy dla chochlaka Nissena.

W Jugosławji w dzień N. Roku palą na kominie ostatnie polano z młodego dębezaka, świętego w wilię B. Narodz. przez ojca rodziny. Drzewo przez cały tydzień służy do ogrzewania domu. W dawnej Czarnogórze sam ksiądz ścinał drzewo.

Mieszkańcy Alp włoskich zbierają się na placu publicznym, gdzie czarownicy, występujący w fantastycznych strojach, szepcą tajemnicze zaklęcia o pomyślność i zgodę dla poszczególnych rodzin. Obrzęd kończy się wyklęciem i wypędzeniem złego ducha, mogącego zamącić spokój rodzinny.

Jeżeli z Europy przeniesiemy się do innych części świata, to przekonamy się, że pierwszy dzień roku jeszcze uroczystej tam się obchodzi. W Indiach oprowadzają wtedy słonia po mieście w orszaku muzykantów i tancerzy. Zaznaczyć należy, że w Indiach dziwne wrażenie sprawia N. Rok. Podczas gdy u nas na północy, nie umiemy sobie tego dnia wyobrazić bez śniegu i mrozu, tam, w



Bombaju lub Kalkucie, gdy angielscy urzędnicy zbierają się w swych klubach celem uczczenia dnia uroczystego obładem wystawnym, służba, złożona z krajowców, chłodzi biesiadników wachlarzami, gdyż w dniu tym zwisa nad ziemią bladuską upałay skwar.

W Japonji przez całą noc nikt nie udaje się na spoczynek, znajomi kłaniają się sobie i składają życzenia.

Najświetniej jednak zaczynają N. Rok Chińczycy, święta trwają tam aż dwa tygodnie, a niekiedy cały miesiąc, stosownie do możności. Wszystkie zajęcia są wówczas w zawieszaniu, biura i szkoły zamknięte. Znajomi odwiedzają się wzajemnie lub przesyłają sobie malowane karty z życzeniami. Uczty, wizyty i przedstawienia teatralne są na porządku dziennym. Chińczyk chce użyć wszelkich przyjemności, zanim powróci do zwykłej pracy.

Wszędzie więc, bez względu na rasę i szerokość geograficzną, początek nowego roku jest dniem wesela i nadziei, wymiany życzeń i dowodów przyjaźni.



## Upiory w zamkach królewskich.

Panujące domy książęce i wielu wielkich ludzi otrzymywało — tak przynajmniej stwierdzają dzieje — częstokroć zapowiedzi smutnych wydarzeń lub także zapowiedź ich bezpośrednio mogącego nastąpić zgonu od zjawisk duchowych lub przez inne złe znaki.

I tak na trzy dni przed zgonem cesarza Franciszka Józefa krążyły gęste stada kruków nad jego pałacem. Kruki zauważono też w wieczór przed odjazdem Maksymiljana do Meksyku, gdzie, jak wiadomo, został rozstrzelany, a także w dniu, w którym sztylet Luchiniego przeszył cesarzową Elżbietę.

Widmo, które zapowiadało Hohenzollernom smutek i zgon, było znane pod mianem białej dasy, które zawsze ukazywało się, skoro tylko członkowi dynastji królewskiej groziło jakieś niebezpieczeństwo.

I tak dzieje notują następujące zdarzenie: Młoda księżna Hohenzollern ała pewnego wieczora w swojej sypialni przed zwierciadłem i zapytała naraz służącą:

— Która godzina?

A oto z poza wachlarza ściennego wyłoniła się biała zjawa i rzekła głosem ponurym:

— Jest już prawie twoja godzina ostatnia.

Biedna księżna zachorowała ze strachu i umarła.

Zgon Henryka III francuskiego był zapowiedziany przez króla, w purpurę odzianego, w zamku królewskim, który prześladował króla już od kilku dni, szepcząc mu do ucha różne tajemnicze słowa.

W przededniu, w którym króla zamordowano, wbiegł do pokoju, w którym się sam król i wykrzyknął: „Powrócił... powrócił... i groźnym głosem ostrzegł króla, by się strzegł księcia de Gulche.

Widmo ukazało się też Ludwikowi XI francuskiemu. Był to starszy mężczyzna, który zdawał się chcieć zerwać królowi koronę z głowy. Najwyraźniej je widzieli dworzanie i syn królewski, późniejszy Karol VIII.

„Czerwony Mąż“ na dworze francuskim ukazał się Henrykowi IV w nocy, po której Ravailles za-

sztyletował go.

Hrabia de Monton opowiada, że Napoleon I oświadczył już na łożu śmierci, że „czerwony mąż“ zapowiedział mu zbliżający się koniec.

Wedle opowiadania innego francuskiego męża stanu, hrabiego Mole, ukazało się Napoleonowi to osobliwe widmo ucielesnione i wyposażone w oddech i głos i rzekło: — Po raz trzeci oto staję przed wami. Zetknęliśmy się w Egipcie w bitwie pod piramidami, drugi raz po bitwie pod Wagram, gdzie wam zakomunikowałem, że macie cztery lata czasu, by zawrzeć ogólny pokój, plany wasze rozwikłać lub przyjąć propozycje przeciwników. W trzy miesiące później Napoleon abdykował.

Pałac Hampton i wieża Londynu widziały niejednokrotnie zjawiska duchów. Elżbiecie angielskiej zjawiało się widmo, zupełnie do niej podobne, które przepowiedziało jej śmierć.

Na dworze rosyjskim „uwijał się“ duch, który przybierał zawsze podobne zupełnie rysy twarzy, do tych, którzy mieli odejść ze świata.

Carowa Katarzyna widziała w ostatnich dniach swego życia ciągle swego sobotwora. Raz późną nocą zjawiało się dręczące widmo. Katarzyna zawołała służbę:

— Strzelajcie! — wydała rozkaz.

Padło kilka strzałów — i oto obraz osamotnionego tronu przeszyty został kulami.

W dziesięć dni później Katarzyna nie żyła.

— Czuję, że czeka mnie niebezpieczeństwo i że mój zgon się zbliża, — tak mówiła cesarzowa austriacka Elżbieta w poranku owego dnia, w którym ją zamordowano.

I opowiadano dalej, że w nocy obudziła się z głębokiego snu, zobaczyła swój pokój rześliście oświetlony od blasku pełni księżycowej i w owym świetle objawiło się jej oblicze pewnej kobiety, która płakała i patrzyła na nią wzrokiem, pełnym współczucia.

Zakonnik z długą siwą brodą, w czarnym kapтурze, z wielkim czerwonym krzyżem na piersiach — był to duch, przed którym drżał Robespierre.

Zakonnik zjawiał się zazwyczaj, kiedy trybunowi groziło poważne niebezpieczeństwo lub gdy znajdował się w przededniu nadzwyczajnych wypadków. Przy takich okazjach zapewniał Robespierre, że to zjawisko nigdy się nie myli...

Zakonnik ten objawił mu się w ostatnią noc drzek owym mroźnym porankiem, kiedy oddał głowę swojej pod gilotyną...

## Plemię karłów.

Znany podróżnik szwedzki dr. Gastaw Bolinder odkrył dziwne plemię karłów między Kolumbią i Wenezuelą.

Istnienia karłów, których dr. Bolinder nazwał Motilonami, domyślano się już dawniej, dopiero uczonemu szwedzkiemu udało się dotrzeć do nich i porozumieć z nimi, gdy pigmejcy owi wymordowali ekspedycję poszukiwaczy ropy, która znalazła się na terenie, przez nich zamieszkałym.

Badania dr. Bolindera wykazały, że jest to plemię niezmiernie dzikie i niebezpiecznie wrogo usposobione dla białych. Dr. Bolinder dowiedział się wielu ciekawych szczegółów co do zwyczajów i trybu ich życia. Wzrost ich osiąga 110 cm., żyją w sposób niesłychanie prosty. Mieszkania ich to poprostu zasłony, zawieszane na kilku drągach. Ze względu na niesłychaną wojowniczość i jak się zdaje skłonność do ludożerstwa, żyją w zupełnem odosobnieniu,